

List z Rzymu nr 3

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!



Myślę kochani, że ten list będzie już ostatnim listem przed naszym spotkaniem na trasie pielgrzymki do Częstochowy. W tej chwili jesteśmy w samym środku Wielkiego Postu. Jest to niewątpliwie bardzo ważny okres przygotowywania naszych rodzin i uwrażliwiania naszych własnych serc na cud męki, śmierci i zmartwychwstania Boskiego Mistrza. Nikt tak nie pokochał jak Ten, którego nazywali Jezusem i Mesjaszem. Nikt nie okazał takiej mocy wybaczenia i pokory jak On. Nikt na ziemi nie mówił tak mądrze i roztropnie. Dzięki Niemu wiemy, że żaden argument nas nie odwiedzie od tego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem (J 14,6). Pokarżcie mi chorobę czy przemoc, która mogłaby nas pozbawić wiary? Żadne wojny i kłamstwa nie pokonają Łaski. Można ranić *Mistyczne Ciało* i namiestnika Chrystusa, ale nasza nadzieja nie jest z tego świata! Jest bowiem owocem największego Dobra kiedykolwiek objawionego w historii całej ludzkości: to tchnienie Ducha Świętego. Mesjasz nazywał Go Pocieszycielem a św. Paweł pod bożym natchnieniem spisał i zostawił nam najdoskonalsze świadectwo Jego mocy wyrażonej ludzkim językiem (1 Kor 12,31-13,13).

Owieczki kochane! Instytut Dobrego Pasterza nie jest jakimś tam instytutem. Również nie jest organizacją charytatywną czy agencją informacyjną, lecz Kościołem Katolickim, a my, powołani przez samego Boga i błogosławieni przez św. Piotra naszych czasów, nosimy znamię wyryte w sercu przez kaźnię i światło Zmartwychwstałego Pana, które jak szlachetne sumienie szepce w dzień i w nocy: „kochaj i bądź wierny”.

Bardzo prawdopodobne, że Ojciec Święty w tym najbliższym czasie wspomni o IDP podczas jednego ze swoich publicznych przemówień. Niebawem nawiedzą nasz dom „*IBP Roma*” pewni dostojnicy Stolicy Apostolskiej, abyśmy mieli możliwość pokazania im kim jesteśmy i jakie są nasze priorytety. Moi przełożeni będą mówić o waszych problemach i pytaniach na które – zdarzało się w przeszłości - nikt nie chciał odpowiedzieć. Sądzę, że nadejdzie niebawem szczęśliwy czas pokonania nieufności wobec naszej wspólnoty. Proszę was! Pomimo znużenia, nie przestawajcie w modlitwie!

Nasza walka ze złem w tym okresie Wielkiego Postu nie musi i nie może być jakąś haniebną pokazówką. Niech będzie Wielka, ale dyskretna. Mój przełożony ksiądz René-Sébastien Fournié na ostatnim kazaniu przypomniał nam, że nie chce smutasów i bladych twarzy we wspólnocie: „jeżeli pościsz bracie, to za zgodą kierownika duchowego”. Jeżeli się smuczysz to znaczy, że ten konkretny post nie jest dobry, bo paradoksalnie winien on generować Miłość a ten, który kocha przeniknięty jest radością Ducha Świętego. Jego twarz może być zmęczona, ale winna być jednocześnie pogodna. Wielki Post jest zatem możliwością słuchania o boskiej inteligencji, która uczy. Bądźmy wiernymi uczniami Stwórcy i przemieniajmy rzeczywistość według Jego sądu. Niech cię w skrytej pokucie karcni a zobaczysz - staniesz się aniołem! W odpowiednim czasie, staniesz się radością dla drugiej duszy przez sam fakt bycia przy niej tak, jak Dobry Pasterz, który daje ogień gorliwości, gdy adorujemy Go w monstrancji. Pytasz jak to osiągnąć? Proces jest prosty. Idź dumny przed siebie, bo płynie w tobie niebiańska krew Jezusa Chrystusa. Przynależysz do najwyższej arystokracji wielkiego dworu boskich władz Najświętszego, która łamie skostniałe i zimne serca pogan. Nie musisz dużo mówić, nie musisz także o dużo zabiegać, ale musisz karmić się Miłością, inaczej zginiesz... i staniesz się jak bożki, które odrażają. Usiądź więc przy Dobrym Pasterzu. On pragnie się z tobą spotkać i objawić ci kim dla Niego jesteś. Wybaczają ci każdy grzech, rozumie każdą łzę i krzyk. Kocha w tobie wszystko co jest dobrem i chce przemienić to, co mogłoby zainteresować demona nieprawości. Bóg chce, aby ostatecznie twoje serce było szczęśliwe na wieki. Pokój wam bracia i siostry!

Oczywiście, zgodnie z pragnieniem mojego superiora, abyśmy nie byli tylko poszczącymi smutasami, odczytowałem kolejne fragmenty zapisków autobiograficznych naszego nowicjusza w Rzymie, aby wam przybliżyć podwójny wymiar, który przenika nasze kleryckie życie tzn. powagi i humoru.

In Christo

kl. Sergiusz Orzeszko IBP

Z PAMIĘTNIKA NOWICJUSZA W RZYMIE

Część III; *Gdybym mógł, to bym się tobie oświadczył...*

Dziś moje ciało dosłownie tacham do łazienki. Szybki prysznic, lustro, pianka, golarka, parę zadr pod uchem: O rzesz! ta szczypiąca pianka! Kto mi ją kupił!? Aha ja sam - no tak. Skok w czarny smukły worek i już wyglądam jak nietoperz tylko, że on – no wiecie - nie musi się golić i nie ma kompleksów, bo nie musi patrzeć na siebie w lustrze z samego rana. Boże jeszcze tylko tego brakowało, żebym miał skórę jakiegoś czarnego szczura, który potrafi latać. Panie! Ja wiem, że wszystko

Boże i dobre co stworzyłeś, ale wolę jednak codziennie zaczynać się rano przy goleniu niż mieć w łepetynie jakiś sonar okrętu podwodnego. Tak sobie medytowałem o 6:08 zapinając trzydziesty drugi guzik od sutanny: mówiąc szczerze, to gdzie by się to zmieściło w mojej małej mózgowicy? Ludzie! A wiecie co by się działo podczas mojego przyjazdu na pielgrzymkę na lotnisku *Okęcie*? Piszczaloby na bramce bardziej niż nasz domowy kocur, kiedy chłopaki jeść mu nie dają! No wiecie, chodzi o naszego kociaka z białą koloratką na szyi. Zatem z głębokim poczuciem wdzięczności, że jestem tym kim jestem, zatraskuje drzwi za sobą. Ten dźwięk solidnych i ciężkich drzwi sprawia, że nareszcie dociera do mnie, że dzionek naprawdę się zaczął. „Chwal Panie te nadchodzące chwilę! Dla Ciebie wszystko [...]”.

Jak by przedstawić moje ostatnie dwa miesiące życia? Już wiem: o to regularność, w takt i tempie jak w niemieckiej maszynie. Nie ma przerwy, nie ma przerwy, nie ma przerwy, jest przerwa, znowu nie ma przerwy, tęsknie za przerwą, tęsknie bardzo za przerwą, potrzebuję przerwy, ja naprawdę potrzebuję przerwy, bardzo bardzo pragnę przerwy, SOS, SOS!, tonę chłopaki, ku ku! Jestem, jeszcze jestem - ale już nie długo, naprawdę już nie długo [...]. Budzik na pewno mi przypomni, że jeszcze dziś, trzeba wstać [...] i tak codziennie, póki nasz przełożony nie wyda utęsknionej komendy: *satis!* (dość)!

Wówczas zmęczeni cieszymy się jak dzieci, bo możemy nareszcie spędzić chwilę wszyscy razem przy wspólnym wieczornym posiłku. To oczywiście czas małych i wielkich plotek. Omawiamy nasze porażki i zwycięstwa, nabożeństwa pokutne w których uczestniczymy z parafianami, wyznajemy słabości i niedociągnięcia. Radujemy się ze zwycięskich walk. W tym okresie czterech z moich współbraci chodzi po kolędzie - taka tradycja. Chłopaki jak się już zjeżdżają czasami nie potrafią nawet zdania dokończyć przy wejściu od domu, bo wybuchają śmiechem na samą myśl jak czasami nasze duszyczki reagują na obecność kapłana w sutannie [...]. Istny kabaret, ale też błogosławieństwo i okazja, aby biedaczków rozluźnić i pokazać, że to coś co do nich puka do drzwi – czyli my z IDP - to nawet Boże jest i językiem ludzkim mówi i się uśmiecha. To prawdziwe posłanie siedemdziesięciu ze świętej Ewangelii! Kiedy trzeba chodzimy sami, ale staramy się pozostać w parach. Ostatnio najważniejszą sprawą było nasze ganianie dokoła trzypiętrowego budynku jak nakręceny, który być może, stanie się naszym nowym domem. Jest piękny! Wyremontowane cacko za kilkaset tysięcy Euro. Adrenalina strzela do głowy jak na to patrzymy, bo wiemy co możemy stracić lub pozyskać. Niech Bóg rozsądzi co dalej.

Instytut Dobrego Pasterza

Kolejny dzień, więc jak już wiadomo: szybki prysznic, lustro, pianka, golarka, znowu parę zadr na twarzy i - przed wyjściem... ah! Przed wyjściem... jak w *Harlekinie* spotkanie z moją drugą miłością, z moją utęsknioną i ukochaną. Ciepła, czuła, pachnąca, czarna jak ja i jedyna, która rzeczywiście docenia jak bardzo mi na niej zależy. Oh! Kawusio! Gdybym mógł to bym ci się oświadczył! Codziennie z radością siorpie ją z eleganckiej filiżanki z zestawu mojego przelożonego tak jak Pan Bóg przykazał, to znaczy między 7:50 a 7:55. To już rytuał, jak muzyczne tempo dyscypliny rzymskiego domu na via Giorgio Bolognetti 1. A dalej to już wiecie, wskakuje do parówki numer 8 i pędzę na ponowne spotkanie z Bogiem, który czeka na mnie na wykładach, [...] ale o tym jeszcze nie dzisiaj...

A.M.D.G.